



SŁAWOMIR WIŚNIEWSKI

redaktor wydania

Wwakacje mamy za-
zwyczaj trochę więcej
wolnego czasu. Warto więc
rozejrzeć się tu i ówdzie, bo
być może w swojej okolicy
mamy coś naprawdę godne-
go uwagi. Tak jak chociaż-
by tajemnicze podziemne
sztolnie w Górach Sowich,
będące jedną z największych
zagadek II wojny światowej.
Tym bardziej że od kilku lat
można tam spędzić czas nie
tylko na poszukiwaniu od-
powiedzi na dręczące od lat
pytanie o ich przeznaczenie,
ale także słuchając muzyki
w wykonaniu wysokiej klasy
artystów (czytaj str. IV-V). ■

ZA TYDZIEŃ

- WYPADKI SAMOCHODOWE zmorą naszych dróg
- STRAŻ OBYWATELSKA w Jedlinie Zdroju
- Niebawem wyrusza PIESZA PIELGRZYMKA

Po raz pierwszy pieszo do Częstochowy

Zielono-czarni na szlak!

W tym roku wyrusza pierwsza w historii Wałbrzycha piesza pielgrzymka z tego miasta na Jasną Górę. Temu wydarzeniu poświęcone było spotkanie w siedzibie „Civitas Christiana”.

– Chcieliśmy w ten sposób przybliżyć przedstawicielom mediów, do których skierowana była ta konferencja, ideę pielgrzymowania i za ich pośrednictwem zachęcić Wałbrzyszan do uczestnictwa w tym wyjątkowym wydarzeniu – wyjaśnia Tomasz Pluta, rzecznik prasowy świdnickiej pieszej pielgrzymki.

Na spotkanie 4 lipca przybyli przedstawiciele większości miejscowych mediów. Wzięli w niej udział oprócz głównego przewodnika pielgrzymki ks. Romualda Brudnowskiego wałbrzyscy księża dziekani, ks. Dariusz Sakaluk – dyrektor referatu turystyczno-pielgrzymkowego w Świdnickiej Kurii Biskupiej, Dariusz Kołt – główny porządkowy pielgrzymki, Julian Gołak



DOROTA BARELA

– komendant Maltańskiej Służby Medycznej O/Nowa Ruda oraz pielgrzymi.

– Przewodnikiem wałbrzyskiej grupy szóstej, czyli „zielono-czarnej”, został ks. Jarosław Kamiński, pallotyn. Pielgrzymi spotykają się 31 lipca o godz. 9.00 w kościele Aniołów Stróżów w Wałbrzychu, skąd przez Witoszów Górny i Dolny pój-
Każda ze świdnickich grup ma inny kolor koszulek. Na zdjęciu: dzierzoniowianie

do Świdnicy. Tu 1 sierpnia o godz. 10.00 wraz z innymi grupami wezmą udział w Eucharystii w katedrze.

Zapisy na pielgrzymkę w parafiach lub Centrach Pielgrzymkowych: w Wałbrzychu, w parafii Aniołów Stróżów, 28 i 29 lipca w godz. 16.00–19.00. Więcej informacji w kolejnym numerze GN.

DOROTA BARELA

DOMOFON Z SERCEM



DOROTA BARELA

Jeszcze w latach sześćdziesiątych XX w. w klasztorach zamiast domofonów czy wewnętrznej centralki telefonicznej używano dzwonu. Znajdował się on przy furcie, a każdy zakonnik miał wyznaczoną liczbę sygnałów. Gdyś ktoś do niego przychodził, furtian wybijał odpowiednią liczbę razy dzwonem, po każdej trójce bić robiąc przerwę, by łatwiej było liczyć. W ten sposób wołał określonego zakonnika na furtę. Taki dzwon z 1906 r. możemy obejrzeć w Muzeum Sztuki Sakralnej przy sanktuarium w Bardzie.

– Dzwonów sygnalizacyjnych używano jeszcze za mojej młodości – mówi o. Stanisław Mróz, redemptorysta z Barda

Oprócz takiego dzwonu sygnalizacyjnego, o wyższym dźwięku, używano drugiego, o niższym tonie, zwołującego wspólnotę na rozmyślanie itp. ■

Gimnazjaliści śladami Papieża



ARCHIWUM SZKOŁY

Uczestnicy pielgrzymki do Wadowic i Krakowa Łagiewnik

GO CZĄŁKÓW. Uczniowie Gimnazjum im. Jana Pawła II w Goczałkowie razem z katechetką E. Miałkowską, dyrektorem J. Kulczyckim i nauczycielką M. Podolską pielgrzymowali do Wadowic i Krakowa

Łagiewnik. Nawiedzając miejsca związane z osobą swego patrona, dziękowali za miniony rok szkolny oraz prosili Ojca Świętego o wstawienie w ważnych dla siebie sprawach.

Muzyka ze Wschodu

NOWA RUDA. W ramach Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Klasycznej i Chórów Rapsodia 2006 w kościele pw. św. Mikołaja w Nowej Rudzie wystąpił dziecięcy chór Wietryk z Białorusi, pod dyrekcją Wiery Dobrowolskiej i Aleksandry Dobrowolskiej, i chór Rozdestwo z Rosji. Była to pierwsza tego typu inicjatywa Miejskiego Ośrodka Kultury oraz parafii pw. św. Mikołaja. – Artyści występujący przed noworudzką publicznością skutecznie wykazali swoje zdolności, czarując słuchaczy barwnymi głosami, oryginalną interpretacją utworów oraz różnorodnym repertuarem pieśni sakralnej i ludowej – ocenia Iwona Wirzeńska, uczestniczka koncertu. – Nie dziwi więc, że chóry zostały ciepło przyjęte przez wiernych. Koncerty takie ułatwiają budowanie przyjaźni i zbliżają narody – kończy. W związku z planowanymi koncertami, dzięki staraniom ks. Jerzego Kosa, w kościele przeprowadzany jest generalny remont organów. Jego zakończenie jest planowane na wrzesień.

Zapisy na warsztaty terapeutyczne

STARY WIELISŁAW. Na grudzień planowane jest w Starym Wielisławiu uruchomienie bezpłatnych warsztatów terapeutycznych dla osób powyżej 18 roku życia z umiarkowanym lub znacznym stopniem niepełnosprawności (ze wskazaniami lub nie do terapii). Zajęcia odbywać się będą w obiekcie po byłej Szkole Podstawowej od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.30 do 15.30. Dowóz w obie strony gwarantuje Caritas Archidiecezji Wrocławskiej. W ośrodku działać będą pracownie o profilach: kulinarna, krawiecka, plastyczna, muzyczna, stolarsko-gospodarcza i komputerowa. Uczestnicy warsztatów otrzymają kieszonkowe. Termin rozpoczęcia funkcjonowania obiektu uzależniony jest od liczby zainteresowanych osób. Zapisy oraz bliższe informacje udzielane są w sekretariacie Ośrodka Pomocy Społecznej Gminy Kłodzko: tel. 074 647 00 54 oraz w Caritas 0662 15 99 10.

Sanktuarium wyróżnione – niebawem

BARDO. Pomysł, by bardzkie sanktuarium Strażniczki Wiary podnieść do rangi bazyliki mniejszej nie jest nowy. Dopiero jednak w kwietniu bieżącego roku o. M. Reinke, kustosz miejsca, rozpoczął procedurę konsultacji w sprawie nadania tytułu. Do wszystkich biskupów zostały wysłane materiały na temat historii, kultu, działalności duszpasterskiej w Bardzie. Na ich podsta-

wie biskupi wyrazili opinię dotyczącą sprawy. – Ksiądz bp I. Dec 28 czerwca potwierdził, że Episkopat zgadza się na wyróżnienie naszego kościoła – mówi kustosz. – Czekamy na oficjalny dokument, który będzie podstawą do skierowania wniosku do Watykanu. Liczymy, że finalizacja zabiegów będzie miała miejsce jesienią tego roku – zapowiada o. Reinke.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Prawdopodobnie jesienią kościół w Bardzie będzie podniesiony do rangi bazyliki mniejszej

Wśród zabytków

OSÓWKA. Perły architektury Śląska 2006 – pod taką nazwą przez dwa dni, 8 i 9 lipca, w Podziemnym Mieście Osówka trwał festyn turystyczno-krajoznawczy. Przez cały lipcowy weekend można było podziwiać pojazdy terenowe, zwiedzać budowle naziemne, a także uczestniczyć w zwiedzaniu trasy turystycznej, z udziałem żołnierzy i byłych więźniów. Nazwa imprezy pochodzi od nazwy szlaku „Perły architektury Śląska 2006”, który prowadzi przez najatrakcyjniejsze miejsca naszego regionu. Festyn jest jednym z całego cyklu imprez, których głównym celem jest popularyzacja naszych zabytków. Finał spotkań turystyczno-krajoznawczych odbędzie się 24 września na Zamku Książ.



SLAWOMIR WIŚNIEWSKI

W naszym regionie nie brakuje wyjątkowych zabytków

Słowo naszego Biskupa

**ŚWIADCZYĆ
O CHRYSZUSIE**

Dziś Chrystus nas posyła ze swoim orędziem. Posyła szczególnie tych, którzy gromadzą się w niedzielę przy Jego ołtarzu. Posyła także nas. Posyła nas do naszych domów. Posyła nas do ludzi, z którymi pracujemy. Posyła nas na urlop. Wszędzie, gdzie się udajemy, winniśmy wiedzieć, że jesteśmy posłani przez Niego. Jesteśmy posłani, by dawać o Nim świadectwo. Ojciec Święty Jan Paweł II przypominał nam tak często w czasie swoich pielgrzymek do Ojczyzny, jakie ma być to świadectwo. Przypomniał nam, że ma to być świadectwo prawdziwego, życzliwego słowa oraz świadectwo dobrego, szlachetnego czynu. Świadectwo słowa? Tak! – Słowo jest nośnikiem myśli. Jest formą komunikacji. Słowem ubogacamy drugiego człowieka, przynosimy mu radość, ale niekiedy przynębiamy. Słowami można zranić innych. Czasem słowa sprawiają większy ból niż czyny. Dzisiejsze czasy potrzebują dobrego słowa. Jezus nikogo nie potępiał. Bóg pożyczca sobie dziś naszych ust, aby kierować do ludzi słowa otuchy, pociechy i nadziei. Matko, ojczyźnie, mężu, żono – jakim językiem przemawiasz w domu do męża, do żony, do matki, do ojca, do teścia? Czy jest to język serca, język dobroci, życzliwości? A jeśli idzie o świadectwo czynu? Ludzie często nie dowierzają słowom, ale wierzą jeszcze czynom. Dlatego powinniśmy często się zastanawiać, co dobrego robimy dla naszych bliźnich. 8 czerwca 1997 roku Ojciec Święty Jan Paweł II kanonizował w Krakowie, w czasie szóstego pielgrzymki, św. Jadwigę Królową. Wtedy przypomniał, że z modlitwy wyrastały jej dobre słowa i dobre czyny.

BP IGNACY DEC

Bractwo Szkaplerza w Strzegomiu liczy 335 osób

Wspólnota dla zabieganych

– Wierzę, że za pośrednictwem Maryi doświadczyłam wiele łask i osobistych cudów, dzięki którym czuję się szczęśliwa – mówi Lucyna Świstek z Bractwa Szkaplerznego przy w parafii Najświętszego Zbawiciela Świata i MB Szkaplerznej w Strzegomiu.

Mieczysław Kuna odmawiał modlitwy szkaplerzne zanim wstąpił do Bractwa, tak jak jego mama. Krystyna Wojdak widziała szkaplerz na szyi swojej babci.

– A ja od dziecka postawiłam wszystko na Maryję, Ona prowadzi mnie przez całe życie – wyjaśnia Helena Grabsz.

Bractwo Szkaplerza Świętego Najświętszej Maryi z Góry Karmel istnieje w tutejszej parafii od czasu prowadzonych tu przez karmelitów misji w 2000 r. Obecnie do jego Księgi jest wpisanych 335 osób, także dzieci, młodzież i tutejszy proboszcz – ks. Marek Żmuda.

Małe i duże łaski

Członkowie Bractwa pośród łask otrzymanych od Maryi wliczają nie tylko dobra duchowe: spowiedź znajomego po 40 latach, nawrócenie alkoholika, wierność Bożym przykazaniom.

– Remont kościoła to jakby napisany przez Nią scenariusz – mówi pani Helena Grabsz. – Z ruiny szybko przemienia się w sliczną świątynię, w czym pomagają takie wydarzenia, jak policzenie nam starej ceny za dzwonn, mimo podwyżek...

– A powrót z pogrzebu matki naszego wikarego? To był cud – poświadczają jednym głosem Helena Grabsz, Krystyna Wojdak i Lucyna Świstek. Byli już blisko Strzegomia. Prowadząca samochód przekonana, że ma pierwszeństwo, wyjechała z ulicy podporządkowanej na autostradę wprost pod



DOROTA BARELA

– Członkowie Bractwa wpisują się do specjalnej księgi – mówią Lucyna Świstek, Helena Grabsz, Mieczysław Kuna i Krystyna Wojdak

pędzącego tira. Zatrzymała się w ostatnim momencie. – Ja w tamtej chwili odmawiałam właśnie modlitwę do Matki Bożej Szkaplerznej – podkreśla pani Helena.

Lucyna Świstek opowiada, jak dwa razy uniknęła operacji, do której lekarze ją już przygotowali. – Raz, ku zdziwieniu mojego lekarza, bez żadnej przyczyny odpadły mi polipy, drugim razem zesłała cysta na jajniku – mówi, podkreślając, że nie modli się nigdy o uzdrowienie z konkretnych chorób, ale prosi o to, co Bóg uważa, że jest jej potrzebne.

– Maryja pomaga także w drobnych sprawach: nieraz martwię się, z czego zrobię jutro bukiet do kościoła (jestem zakrystianką), a rano okazuje się, że ktoś przyniósł kwiaty...

Można samemu

W strzegomskiej parafii członkowie Bractwa odmawiają codziennie przed Mszą św. Różaniec, a 16. dnia każdego miesiąca modlą się wieczorem na Mszy św., podczas której odczytuje się indywidualne prośby do Maryi. W odpust, 16 lipca o godz. 12.00, odbywa się tu przyjęcie nowych członków.

Bractwo jest odpowiednią wspólnotą dla osób, które nie

mogą pozwolić sobie na regularne spotkania w kościele. Należący do niego mogą odmawiać modlitwy indywidualnie w domu. Zwykle jest to jedno „Zdrowaś Maryjo” albo „Pod Twoją obronę” lub krótka modlitwa szkaplerzna. Tak niewiele, a łaski ogromne – szczególnie na godzinę śmierci. Nie zwlekajmy, skoro Kościół daje nam takie możliwości, jak zapewnienie sobie wyjścia z czyśćca w pierwszą sobotę po śmierci, już dziś.

DOROTA BARELA



ZOBOWIĄZANIA I ŁASKI:

■ Członek Bractwa: przyjmuje szkaplerz z rąk kapłana; zapisuje się do Księgi Brackiej; codziennie powinien odmawiać modlitwę wyznaczoną w dniu przyjęcia; naśladować Maryję i szerzyć Jej cześć.

■ Pobożne (czyli połączone z autentycznym chrześcijańskim życiem) noszenie szkaplerza zapewnia: opiekę Matki Bożej co do ciała i duszy w życiu doczesnym, a szczególną pomoc w godzinę śmierci; wybawienie z czyśćca w pierwszą sobotę po śmierci (przywilej sobotni); udział w duchowych dobrach (Mszach św., Komuniach, umartwieniach, modlitwach, postach) z konu karmelitańskiego.

To jedno z najbardziej tajemniczych przedsięwzięć prowadzonych w czasie II wojny światowej przez III Rzeszę. Do dzisiaj nie wiadomo, w jakim celu je budowano.

tekst i zdjęcia

ŚLAWOMIR WIŚNIEWSKI

Chociaż naukowcy skłaniają się ku teorii, że mogły to być podziemne zakłady przemysłowe lub stanowiska dowodzenia kwatery głównej, to nie brakuje i takich, którzy twierdzą, że to właśnie tutaj miały być kontynuowane prace nad następcami raket V2, a nawet doświadczenia nad produkcją broni atomowej.

Wokół tajemniczych, podziemnych budowli aż roi się od pytań, na które nie ma odpowiedzi. Umiejscowione w głębi Gór Sowich stanowią nieprzeniknioną tajemnicę. – Z całą pewnością możemy stwierdzić jedynie, że był to teren gigantycznej budowy, mającej fundamentalne znaczenie dla ówczesnych Niemiec – mówi Dariusz Wójcik, zajmujący się eksploatacją i badaniem podziemnych sztolni. – Jakikolwiek informację o przeznaczeniu podziemnego kompleksu oparte są wyłącznie na domysłach.

Riese znaczy olbrzym

W czasie II wojny światowej w części Gór Sowich oraz przy zamku Książ koło Wałbrzycha rozpoczęto prace górnicze i budowlane na niespotykaną skalę.

W masywie górskim rozpoczęto budowę potężnych podziemnych kompleksów. Wiadomo o istnieniu siedmiu, nazywanych obecnie odpowiednio Rzecznka, Jawornik, Włodarz, Osówka, Soboń, Gontowa i Książ. Są to nazwy miejscowości lub wzniesień, w których wnętrzu się znajdują.

Prace rozpoczęto w 1943 r. Wykonawcą była utworzona w tym celu Śląska Wspólnota Przemysłowa. Od kwietnia 1944

r. nadzór nad projektem przejęła organizacja TODT, nadając mu kryptonim Riese, czyli Olbrzym. Siła robocza pochodziła z obozu koncentracyjnego Gross-Rosen z Rogoźnicy. W Górach Sowich i zamku Książ utworzono jego fi-

lie – powstało 5 placówek oraz 13 komand roboczych.

W budowie wykorzystywano więźniów, których nieuchronna śmierć miała zapewnić utrzymanie wszystkiego w tajemnicy.

Hitlerowski minister uzbrojenia Albert Speer wspomina o bunkrach dla Hitlera w Górach Sowich. W czerwcu 1994 r. poinformował on wodza, że przy rozbudowie kwater głównych pracuje około 28 tys. robotników. Natomiast trzy miesiące później stwierdza, że do tego czasu na budowę programu Riese wydano 150 mln marek, czyli 5 razy więcej niż na schrony w Kętrzynie i 12 razy więcej niż na schrony w Pullach koło Monachium.

niem pracą, panującym niebezpieczeństwem, jak i znęcaniem się przez hitlerowskich oprawców. Wielu z nich, dla zatarcia śladów i usunięcia świadków, zostało zamordowanych w ostatnich tygodniach przed wycofa-

niem wojsk niemieckich z tych terenów.

Podziemne kompleksy zlokalizowano w promieniu do 2,5 km od szczytu góry Włodarz. Wyjątkiem w tej regule jest Książ oraz Sokolec. W zboczach gór drążono komory typowymi metodami górniczymi – wiercono otwory w skałach i rozsadzano je materiałami wybuchowymi. Urobek wywożono na powierzchnię kolejkami wąskotorowymi, a gotowe komory wzmacniano obudowami żelbetowymi.

Najbardziej nietypowym obiektem jest Książ. – Prace na nim były najbardziej zaawansowane – mówi D. Wójcik. – Obiekt posiada dwa poziomy, ale dolna jego część jest obecnie niedostępna. Istnieją dokumenty potwierdzające, że w tym miejscu faktycznie mogła istnieć kwatera Hitlera.

O wielkości programu Riese najlepiej świadczy fakt, że tylko na realizację tego projektu w 1944 roku przeznaczono więcej betonu niż na budowę całej ludności cywilnej, a należy pamiętać, że w Niemczech nękanymi bezustannymi nalotami alian-

Komora techniczna „E” – właśnie tu odbywają się teraz koncerty w ramach Walimskiego Lata Muzycznego

Tajemnica



nie miasto

Gór Sowich

tów, zapotrzebowanie na ten materiał było ogromne.

Zakłady czy kwatera?

Jedna z teorii mówi, że ze względu na położenie w pobliżu kopalń i hut Górnego Śląska, a także złóż minerałów i czeskich zagłębi przemysłowych Riese miało przejąć produkcję ewakuowanych zakładów zbrojeniowych. Jej przeciwnicy twierdzą, że jeśli faktycznie miał to być kompleks produkcyjny, to nie można logicznie wytłumaczyć, dlaczego prace trwały do końca marca 1945 r., gdy Rosjanie byli w odległości kilkudziesięciu kilometrów, a do ich zakończenia było jeszcze bardzo daleko.

To uzasadnia inną hipotezę, mówiącą o tym, że poszczególne obiekty miały być połączone i stanowić siedzibę dowództwa sił zbrojnych. Książ miał być kwaterą wodza. Jednak w 1943 r., kiedy zaczęto budować Riese,

nikt nie spodziewał się, że tereny Rzeszy będą zajęte przez wrogów. Taka inwestycja nie miała więc uzasadnienia.

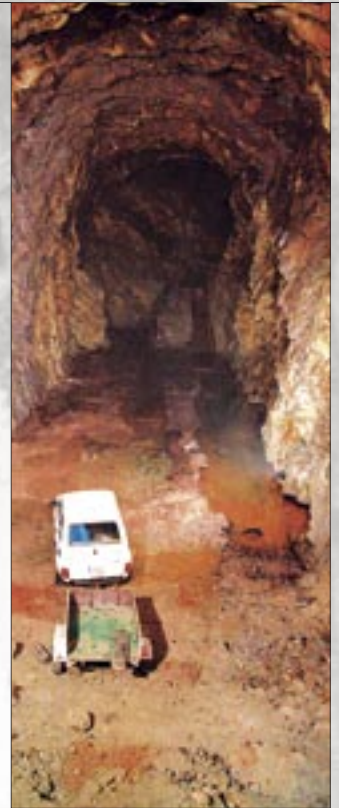
Może nieznaną broń?

Dlatego też wielu zwolenników ma teorię głoszącą, że Riese stanowiło centrum badań i ewentualnie produkcji nowych rodzajów broni. Być może chodziło o broń atomową, biologiczną lub inne osiągnięcia niemieckich naukowców. Cała część laboratoryjna miała zostać ukończona jeszcze w 1944 roku, a to, z czym mamy do czynienia, to jedynie mityfikacja mająca zmylić nadchodzących Sowietów. Ta najbardziej „nośna” hipoteza ma najmniejsze uzasadnienie – brakuje jakichkolwiek dokumentów lub zeznań ją potwierdzających.

Historycy skłaniają się ku temu, że zamek Książ i jego podziemia miały być kwaterą głów-

ną Hitlera. Wątpliwości budzą natomiast pozostałe kompleksy. Projektu Riese nie ukończono do końca wojny. Zniszczenie i brak dokumentacji nie pozwalają określić ich przeznaczenia.

Siedem znanych obecnie kompleksów to najprawdopodobniej nie wszystkie, jakie kryją w sobie Góry Sowie. Z dużym prawdopodobieństwem istnieje także podziemna budowla w Mosznej. Widoczne są studzienki wentylacyjne, ale wejścia nie odkryto. Wiadomo też, że więźniowie pracowali na stoku Wielkiej Sowy.



Maluch z przyczepą w jednej z hal – to oddaje skalę projektu Riese

Teraz tam gra muzyka

Nie czekając na wyjaśnienie tajemnicy projektu Riese, Krzysztof Madziara, dyrektor Muzeum Sztolni Walimskich, powstałego w jednym z kompleksów, wraz z ówczesnym proboszczem ks. Krzysztofem Cebulą, a także obecnym ks. Jarosławem Zablockim, znaleźli sposób na niekonwencjonalne wykorzystanie sztolni. Od kilku lat organizowane jest tam Walimskie Lato Muzyczne, w którego ramach w kościele pw. św. Jadwigi odbywają się koncerty organowe. Jedną z największych atrakcji jest możliwość uczestnictwa w koncercie

organizowanym w samych podziemiach. Tak będzie 5 sierpnia, gdy w komorze technicznej „E” o godzinie 19.00 wystąpi Chór Kameralny Politechniki Wrocławskiej. Uczestnictwo w takim wydarzeniu to nie lada atrakcja. Trzeba tylko odpowiednio się ubrać, bo przy panującej we wnętrzu temperaturze, nie przekraczającej 7 stopni C i wilgotności przekraczającej 90 procent, nawet w upalne lato przydaje się ciepła kurtka. Wcześniej o godzinie 17.00 w kościele wystąpią z koncertem Magdalena i Marek Pilchowice.

NA GRANICY ŚMIERCI



Istnieje teoria mówiąca, że te podziemia, o których wiemy, stanowią tylko niewielką część faktycznie istniejących. Na pewno jest jeszcze wiele niezbadanych miejsc, ale mam wrażenie, że zainteresowani odkryciem tajemnicy zapominamy o tragedii, której świadkami były te góry. Więźni tu ludzie umierali tysiącami. Do dzisiaj można znaleźć fundamenty po istniejących barakach. Nietrudno sobie wyobrazić, jak ciężko musiało być tym więźniom, egzystującym na granicy śmierci, w surowych górskich warunkach.

DARIUSZ WÓJCİK
eksplorator, badacz podziemi

NIETYPOWO

Koncerty odbywające się w podziemnym kompleksie to nietypowy sposób upamiętnienia tysięcy ludzi, którzy zginęli podczas morderczych prac przy realizacji projektu Riese. Organizowanie takiego wydarzenia to spore wyzwanie. Ze względu na wilgotność powietrza, nawet krzesła wnoszone są tam nie wcześniej niż na godzinę przed koncertem. Atmosfera panująca podczas koncertu, zbudowana przez nietypowe otoczenie, jest niepowtarzalna.

KRZYSZTOF MADZIARA
dyrektor Muzeum Sztolni Walimskich



Nowa parafia w Bielawie

W blasku Miłosiernego

– Tu na razie jest ściernisko (precyzyjnie: pastwisko z ogrodem), ale będzie... kościół – może śpiewać ks. Robert Begierski.

Od 25 czerwca w Bielawie istnieje nowa wspólnota parafialna. Pasterzem około sześciu tysięcy wiernych został mianowany przez ks. bp. Ignacego Deca ks. Robert Begierski. Zgadając się na proboszczowską nominację, młody ksiądz zobowiązał się do zorganizowania struktur nowej parafii i pokierowania budową kościoła oraz domu duszpasterskiego.

Kościół z kamienia

Inicjatorem podziału bielawskiej parafii pw. Wniebowzięcia NMP byli: jej proboszcz, ks. prałat Stanisław Chomiak, oraz nasz biskup. Od parafii-matki parafia-córka otrzymała jako pomoc trzydzieści tysięcy złotych. – Mamy też miejsce modlitwy – kaplicę sióstr augustianek. Jest przygotowywana stara plebania, gdzie będę mógł zamieszkać – wylicza ks. Begierski. – Siostry bardzo się cieszą, że mogą nam pomóc. Dla nas jest to ważne, gdyż nowa wspólnota ma godne miejsce modlitwy. Poza tym jestem otoczony wielką życzliwością ks. prałata, który służy mi swoją radą i doświadczeniem. On też pomaga mi w pozyskaniu placu pod budowę kościoła. Chcemy, by był on usytuowany w centrum parafii. Zobaczymy, co na nasz pomysł powiedzą radni.

Młody proboszcz po zakończeniu urzędowej rejestracji parafii zamierza przygotować plac pod budowę kościoła (dzi-

siaj jest on pastwiskiem i zdziczałym ogrodem) i projekt architektoniczny budynków kościelnych.

Kościół – wspólnota

– Zarówno naszemu biskupowi, jak i mnie bardzo zależało, by nasza parafia miała wezwanie Miłosierdzia Bożego – mówi ks. Robert, pokazując swój egzemplarz „Dzienniczka” s. Faustyny. Pełno w nim podkreśleń i notatek. – Fundamentem naszego życia duszpasterskiego chcę uczynić kult Miłosierdzia Bożego. Na początku będzie on miał wymiar duchowy, bo nie mamy możliwości świadczenia miłosierdzia potrzebującym. Ale później, gdy zbudujemy dom parafialny, będzie domem biednych i chorych duchowo i fizycznie – obiecuje.

Zamierzenia proboszcza spotykają się z aprobatą wiernych, którzy liczą, że wraz z nową parafią nastąpi pogłębienie życia ewangelicznego w tej części miasta. – Jak mi będzie bliżej do Kościoła i Kościołowi do mnie, to znaczy, że to dzielenie miało sens – uważa bielawianin, pan Władysław. **DYR**

– Jeśli zgodzą się władze miasta, w tym miejscu zbudujemy nasz kościół – mówi ks. Robert Begierski. Poniżej: Kaplica sióstr augustianek została użyczona nowej wspólnotce



Wysokogórski Klub Taneczny w Świdnicy

Zatańczyć na szczycie



KS. ROMAN TOMASZCZUK

– Kronika klubowa przypomina i dokumentuje wszystkie wyprawy i związane z nimi przygody – mówi Zbigniew Curyl.

Już sama nazwa tej grupy sugeruje, że nie tworzą jej tuzinkowi zjadacze chleba.

Na początku było... właściwie były – dzieci. W Młodzieżowym Domu Kultury (MDK) w Świdnicy uczyły się tańczyć. Gdy rodzice przekonali się o umiejętnościach swych pociech, sami nabrali ochoty na przeżycie przygody. W ten sposób zawiązała się grupa kilkunastu par spotykających się z instruktorem tańca, Leszkiem Lewandowskim z Wrocławia, by podszlifować swoje parkietowe umiejętności.

Dosyć szybko okazało się, że łączy ich nie tylko taniec. Za sprawą dyrektora MDK, Zbigniewa Curyli, zaczęli organizować wspólne wyjazdy w góry. – Na początku miały to być obozy taneczne, ale nie umieliśmy na tym poprzestać – wyjaśnia dyrektor. – Tym bardziej że w swoim gronie mamy pasjonata gór Andrzeja Szymaniuka. Dzięki jego doświadczeniu (schodził góry wszędzie i wzdłuż) każda nasza wyprawa to dni pełne zachwytu nad pięknem naszego świata i przekonywania się, że jeszcze potrafimy chodzić po górach – opowiada ze swadą.

A tam próbowali nawet tańczyć, ale nie jest to łatwe. Za

to odkrywają smak zdobywania szczytów innego wymiaru. Otóż klub tworzą pary małżeńskie. Staż ich wspólnego życia przynosi niebezpieczeństwo śmiertelnej rutyny. To normalne. W górach i tańcu odnaleźli na to lekarstwo. – Proszę nam wierzyć, nie ma nic przyjemniejszego niż taniec z własną żoną – przekonują klubowicze, argumentując: – Muzyka, ruch, piękno gór, co więcej potrzeba, by wyznać: Kocham cię!

Trzeba dodać: Wciąż, wciąż cię Kocham! Tak! – z obserwacji świata wnioskuje, że faktycznie małżeństwo staje się prędzej czy później wielkim wyzwaniem. Ta sielankowa dolina okazuje się być stromą i kamienistą górą, do zdobycia której nie wystarczy już tylko codzienność. Może faktycznie tanecznym krokiem łatwiej osiągnąć upragniony cel, by tam, na szczycie, czerpać siłę po zejściu na nizinę prozy życia.

KS. ROMAN TOMASZCZUK



**MOIM
ZDANIEM**

ANDRZEJ SZYMANIUK

przewodnik klubu

Warto wspomnieć o Dniach Pagórków. To mniej więcej comiesięczne spotkania w MDK, podczas których pielęgnujemy coś, co można nazwać kulturą gór. Mają one charakter otwarty, tzn. że każdy może w nich wziąć udział. Spotykając się w gronie przyjaciół, wracając do wspomnień, zapraszając ludzi gór (patronuje nam himalaista Piotr Snopczyński) pozwalamy, by doświadczenia, których źródłem są góry, jeszcze mocniej się w nas zakorzeniały. Obecność młodzieży podczas spotkań ma także element wychowawczy, przekazuje wartości, którymi żyjemy.

LAUREACI KONKURSU POEZJI PAPIESKIEJ W WIRACH

Kamila Świąś

DLA JANA PAWŁA II

*Gdy w Rzymie
Drugiego kwietnia
Ciemność nastąpiła
To cała ziemia oniemiała
A gwiazdy nagle jakby
Swoją blask straciły
Bo umarł nasz papież
Opiekun jedyny
W skupieniu i ciszy
Ludzie się modlili
I w niebo swe prosby zanosili
W górach strumyki szumiały
A echo i wiatr powtarzały
Ostatnie Twe słowa
„Nie lękajcie się!”*

KAMILA ŚWIAŚ, ZDAŁA DO VI KLASY
SP W LUTOMI DOLNEJ



– Lubię pisać wiersze. Nie wiem, skąd mi się to bierze w głowie i w sercu. Tak po prostu czasami łatwiej mi jest

coś powiedzieć, wyrazić. Kiedy mój pan od polskiego, Tomasz Hynacz, zaproponował udział w konkursie, zgłosiło się dziesięć osób. Nauczyciel wybrał cztery wiersze. Nie miałam pojęcia, że ten mój spotka się z czymś zainteresowaniem. Nawet nie pojechałam na ogłoszenie wyników, bo zabrakło miejsca w samochodzie. Oni pojechali, a ja okazałam się laureatką. Naprawdę jestem tym zaskoczona. Co jeszcze można dodać? Moja babcia uważa, że mam talent recytatorski. Coś w tym pewnie jest. Najważniejsze przesłanie Jana Pawła II? Myślę, że jest to wołanie o to, by nie bać się swojej wiary wyznawać, żeby być jednoznacznym katolikiem. Zdarza mi się modlić za wstawiennictwem Ojca Świętego, który jest już na pewno w niebie.

Parafia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Świdnicy

Zaczynają od zera

Tworzenie parafii na świdnickich Kraszowicach to wielkie wyzwanie dla... Opatrzności Bożej.

Biskupi dekret powołujący do istnienia nową wspólnotę parafialną jest bardzo precyzyjny – parafia nie ma żadnego beneficjum, czyli nie ma żadnego zabezpieczenia finansowego.

Skromne początki

Za to do zrobienia jest właściwie wszystko. Od 27 czerwca trwają prace adaptujące kościół do kultu. W ubiegłą niedzielę po raz pierwszy od ponad pięćdziesięciu lat Chrystus znowu wszedł do swego domu przy ulicy Przyjaźni w Świdnicy. Cieszy się z tego nasz Zbawiciel. Cieszy się proboszcz i grupa wierznych. Oni dali szansę Panu Bogu, by zrealizował swój zamiar, ukryty w stworzeniu nowej parafii.

Dzisiaj przekonanych do sprawy nie jest za wielu. Było jeszcze mniej przy pierwszych pracach remontowych. – Wakacje to trudny czas na rozpoczynanie nowego dzieła – usprawiedliwia swoich parafian nowo mianowany proboszcz ks. Jarosław Żmuda. – Poza tym trzeba szanować długoletnie przywiązanie mieszkańców do kościoła katedralnego – mówi z wyrozumiałością, dodaje jednak: – Jestem pełen wiary w to, że w imię Pana Jezusa odkryjemy piękno naszej wspólnoty. Ludzie udowodnili już, że umieją walczyć

Jednymi z nielicznych, którzy przyszli do pracy na swoim (bo parafialnym), była rodzina Pawlików



Księdzu Jarkowi zależy, by odnowienie kościoła było także owocem pracy jego rąk

o swoje. Uratowali szkołę, dbają o rozwój kulturalny dzielnicy. Proszą ich, by okazali serce temu dziełu. Nie pożałują, bo Pan Bóg nie lubi być dłużnikiem człowieka. Nasza wspólnota parafialna jest błogosławieństwem dla Kraszowic – podkreśla.

Tak! – o warunki materialne kraszowiczanie umieją zabiegać, czy podobnie będzie z troską o dobro duchowe?

Po co na Wschód?

Kiedy ogląda się zrujnowane kościelne budynki, trudno oprzeć się porównaniu ich do kresowych kościołów i klasztorów zdewastowanych i sprofanowanych przez komunistów. Wielu świdniczan przyczyniło się do odnowienia tamtych obiektów. Co zrobią ze swoim?

Młody proboszcz wie, że tworzenie od zera wymaga ofiary. Najpierw z jego strony. Zmienił swoje plany wakacyjne. Przy kościele spędza każdą wolną chwilę, wykonując drobne prace budowlane i porządkowe. Nie oszczędza siebie. I czeka. Czeeka na ludzi, którym chce oddać siebie, z którymi chce żyć, modlić się, pracować. Nie pozwala, by ogrom zadań paraliżował go strachem, ale by go otwierał na wolę Bożą.

REZ



ZDJEŃCIA KS. ROMAN TOMASZCZUK

PO ELŻBIETANKACH

Budynek parafialny to dawna siedziba siostr elżbietanek. Jak podaje Sobiesław Nowotny, świdnicki historyk, elżbietanki pojawiły się w mieście 16 maja 1859 r. Zajmowały się głównie opieką nad chorymi wyznania katolickiego. W 1888 r. zakupiły bądź otrzymały w darowiznie dom dawnego sołectwa dziedzicznego w Kraszowicach. Historia obiektu sięga drugiej połowy XVII w., kiedy to znajdował się on w posiadaniu rodziny sołtysów dziedzicznych Huhndorf. W XVIII w., kiedy wybudowano istniejący pałac, zamieszkała w nim rodzina von Frankenberg. Elżbietanki ze Świdnicy założyły w nim dom rekolekcyjny i mały szpital. Pod koniec XIX w. obok dawnego pałacu wybudowano kaplicę. Wnętrze kaplicy ozdobiono w stylu neogotyckim. W prezbiterium stanął ołtarz główny, poświęcony Sercu Jezusowemu. Elżbietanki posiadały obiekt jeszcze po II wojnie światowej. Prowadziły w nim prewentorium. W okresie komunistycznym budynek znacjonalizowano, a na jego terenie umieszczono świdnicką Kolumnę Transportu Sanitarnego.

PANORAMA PARAFII

Żelazno – pw. św. Marcina (dekanat Łądek Zdrój)

Optymistycznie w przyszłość

Choć jest tu zaledwie od roku, dał się już poznać ze swojej najlepszej strony – parafianie szybko odkryli w nim człowieka o niekonwencjonalnych pomysłach, który z łatwością znajduje receptę na rozwiązanie najtrudniejszych problemów.

Gdy ks. Bolesław Stanisławiszyn pojawił się w Żelaznie – niewielkiej miejscowości położonej przy trasie wiodącej do Międzyzlesia – zastał starą, wychłodzoną i zawilgoconą plebanię, a stojące w sąsiedztwie ogromne, lecz niewykorzystywane pomieszczenia prosiły, aby wypełniły je ludzie.

Sala dla każdego

Stąd też szybko parafianie wraz z proboszczem postanowili, aby w jednej z sal urządzić miejsce spotkań. To zadanie było ułatwione, bo istniało już pomieszczenie przygotowane przez jednego z poprzedników ks. Stanisławiszyna. Jednak w ostatnich latach było ono praktycznie niewykorzystane. Stosunkowo niewielkim nakładem sił i środków udało się je na nowo ożywić. Odbywały się tu już między innymi spotkania kresowiaków.

Sala okazała się idealnym miejscem do realizacji pomysłu praktykowanego w poprzednich parafiach – spotkania się z dziećmi pierwszokomunijnymi na wspólnym śnia-

daniu. – Propozycja została dobrze przyjęta, a rodzice przekonali się, jak pięknie mogą wyglądać takie spotkania – mówi. – Zaraz po Mszy św. wszyscy uczestnicy udali się na agapę, której jedną z głównych atrakcji był ogromny tort w kształcie kielicha.

Sport i Internet

W jednej z sal na miejscową młodzież czeka stół do ping-ponga. To efekt zamilowania proboszcza do tej dziedziny sportu. Do swoich sukcesów może zaliczyć istnienie klubu „Iluminacja” w Wambierzycach, który założył, będąc tam wikariuszem. – Tutaj z kolei chciałbym w niedalekiej przyszłości otworzyć kawiarenkę internetową – mówi proboszcz, wskazując na kolejne pomieszczenie. – Młodzi ludzie z niewielkich wsi często są zupełnie pozbawieni dostępu do sieci, a przecież gdy w przyszłości będą próbowali gdziekolwiek zaistnieć, to na pewno nie dokonają tego bez umiejętności sprawnego korzystania z Internetu.

Ekologicznie

Zamiast narzekać na sytuację materialną mieszkańców parafii, proboszcz postanowił walczyć wraz z nimi o lepszą przyszłość. Skoro w ostatnich latach popularność zyskują ekologiczne i tanie sposoby pozyskiwania energii, postanowił spróbować nakłonić mieszkańców, aby zaczęli hodować np. wier-



Kościół parafialny pw. św. Marcina w Żelaznie

Po lewej: Proboszcz słynie z zamilowania do tenisa stołowego

ZDANIEM PROBOSZCZA

Jestem tu dopiero od roku i od samego początku staram się szczególną opieką otoczyć naszą młodzież. Uważam, że trzeba duchowo inwestować w młode pokolenie, bo to przecież od niego zależy, jak będzie wyglądał Kościół w przyszłości. Ale oczywiście nie można skupiać się wyłącznie na tej grupie parafian. Stąd też oprócz Liturgicznej Służby Ołtarza czy scholi działają u nas takie grupy jak chociażby Żywy Różaniec. Pomocne w działalności duszpasterskiej są też nasze siostry zakonne ze Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej. Doskonale układa się także współpraca z różnymi instytucjami funkcjonującymi na terenie parafii – ze strażą pożarną czy szkołą. Chciałbym jak najszybciej powołać do życia oazę rodzin, bo jestem przekonany, że odbudowę duchową parafii należy rozpoczynać właśnie od rodzin.

Zapraszamy na Msze św.

- Niedziele i święta:
Żelazno (kościół parafialny):
8.00 i 11.30 (zimą 16.30);
Marcinów (kaplica MB Jasnogórskiej) – 9.30
- Dni powszednie:
Żelazno (kościół parafialny) – 18.00

ZDJĘCIA: SŁAWOMIR WIŚNIEWSKI

SŁAWOMIR WIŚNIEWSKI